

Marian Kryk

Recenzja rękopisu O. Jacka Woronieckiego: *Myśl o arystokracji polskiej*, APPD S39/246, ss. 16

Jeśli dzisiaj mówi się jeszcze o arystokracji to często spotyka się ze stwierdzeniem, że jest to problem przebrzmiały, nieaktualny i być może na siłę wyjęty z lamusa. W potocznej opinii obraz tej warstwy społecznej ukształtowany przez powojenną propagandę komunistyczną jest rysowany w ciemnych barwach i nie skłania do nostalgii za minionym czasem. Aby się przekonać, że narracja ta jest o wiele starsza, poznać jej pierwotne źródła oraz odkryć głębsze pokłady tego problemu warto sięgnąć do myśli kogoś, kto z racji swego pochodzenia, wykształcenia i erudycji ma na ten temat wiele do powiedzenia.

Pośród 300 z górą pozycji, które obejmuje zbiór archiwaliów poświęconych spuściznie naukowej O. Jacka Woronieckiego znajduje się pewien szczególny rękopis. Nie wyróżnia się objętością, bo liczy tylko 16 stron. Nie sposób ustalić dokładnej daty jego powstania, choć treść wprowadzenia może wskazywać na połowę drugiej dekadę XX w.

Już przy pierwszym kontakcie z tekstem nakreślonych piórem uwagę przykuwa charakter pisma autora. Niekiedy zamasy, lekko pochylony, wyraźny, z czasem przechodzący w bardziej zamknięty, cięższy, jakby zamglony. Może to świadczyć o tym, jak bardzo autor wczuwał się w poruszaną

tematykę, jak ją przeżywał, jak ważył każdą myśl i z jakim wyczuciem starał się oddać racje przedstawianych stanowisk. Bo też i podjęta przez niego tematyka była zarazem ważna i wrażliwa. Oto w przededniu odrodzenia Polski, dokonywano swoistego przeglądu i zarazem oceny poszczególnych warstw społeczeństwa pod kątem ich przydatności dla dzieła odrodzenia narodowego. W tym procesie jedna z grup zdawała się być traktowana w sposób szczególny. Jeśli gdzie nie gdzie cichły ostre sądy obwiniające ją o wszelkie nieszczęścia doby zaborów, to niezmiennie padały pod jej adresem słowa krytyki. Jedne łżejsze, głoszące jej społeczną nieprzydatność lecz poszukujące zarazem dróg do naprawy. Inne surowe przekreślające i całkiem skazujące ją na społeczny niebyt.

W takich okolicznościach próby rzetelnego nakreślenia obrazu arystokracji podjął się o. Jacek Woroniecki, co też nadało sprawie dodatkowego smaku. Z jednej bowiem strony, jako przedstawiciel starego rodu książęcego Korybutów Woronieckich jak nikt inny znał realia tego środowiska. Jednak w przypadku zbyt ostrej krytyki, narażał się na towarzyski ostracyzm. Z drugiej natomiast, gdyby nazbyt powierzchownie potraktował problem, antagoniści arystokracji podnieśliby zarzut, że występuje jako *iudex in causa sua*. W tych nadzwyczaj delikatnych okolicznościach, znajdując się niejako między *Scyllą* a *Harybdą* potrafił o. Jacek ominąć grożące niebezpieczeństwa. Przystępował do tej pracy z pozycji duchownego, noszącego habit zakonu żebraczego, którego dewizą jest szukanie i głoszenie prawdy. *Sine ira et studio* zmierzał więc do celu, którym było ustalenie faktycznego stanu rzeczy. W stronę środowiska z którego się wywodził skierował myśl- motto swej rozprawy: *Najostrzejszą naganę można znieść, gdy się czuje, że ganiący także wolaliby chwalić.*

Woroniecki podejmując tę tematykę nie zatrzymuje się jedynie na skonstatowaniu faktów. Przeciwnie, korzystając ze

swego warsztatu filozoficznego poszukuje ich przyczyn. Sięga głęboko, do okresu przedrozbiorowego naświetlając aspekt historyczny problemu. Bez ogródek kreśli mizериę ówczesnej arystokracji i jej zgubne konsekwencje dla Rzeczypospolitej. Zauważa jednak, pomijany przez adwersarzy arystokracji czas jej odrodzenia, datujący się na okres między Sejmem czteroletnim a powstaniem 1830 r. Podejmuje następnie wątek sądu nad tą warstwą, który począwszy od upadku powstania toczył się na emigracji przez cały XIX w. i miał swoją kontynuację u progu odzyskania niepodległości. Zarzuty miały początkowo wymiar historyczny; to w błędach tej grupy społecznej doszukiwano się głównych przyczyn *finis Poloniae*. Okres traumy narodowej spowodowanej klęską powstania 1830 r. ciągnący się aż do kolejnego zrywu w roku 1863 to czas, który o. Jacek określa mianem apatii i marazmu, w którym arystokracja obojętnie na sprawy społeczne. Poza nielicznymi wybitnymi jednostkami, wywodzącymi się z wcześniejszych generacji, ogół żyjąc swym własnym życiem staje się *powoli czymś obcym dla społeczeństwa, podobnie i ono dla niego*. Zrozumiałym zatem wydaje się to, że po powstaniu styczniowym ostrze zarzutów kierowanych pod jej adresem zwrócone jest w inną stronę. W literaturze, która przywdziała togę sędziego prowadzącego proces tej części społeczeństwa wskazywane są winy nie sięgające już do przeszłości ale wskazujące na teraźniejszość. Obojętność na dobro wspólne, porzucenie służby dla narodu, swego rodzaju separacja społeczna, nieumiejętność przystosowania się do nowych warunków przy zachowaniu uprzywilejowanego stanowiska w społeczeństwie. Słowem, podwójne niejako oskarżenie arystokracji; najpierw o to, że nie pełni już roli do której ze swej natury jest powołana a następnie, iż żąda mimo to niezасłużonych w tej sytuacji przywilejów.

Dla pełnego obrazu tego stanu rzeczy i dla jego sprawiedliwej oceny nie można pominąć, zdaniem

o. Woronieckiego wpływu jaki na wszystkie warstwy społeczne wywarł okres niewoli. Szczególnie zaważył on na stanie tej naczelnej warstwy, która w ówczesnych realiach nie miała zupełnie możliwości pełnienia swoich zadań. Z kolei pewne naturalne formy towarzyskie łączące wyższe warstwy społeczne poszczególnych nacji w realiach zaborów niosły dodatkowe zagrożenia. Dla młodszej części polskiej arystokracji, podkreśla Woroniecki, stanowiły niebezpieczeństwo utraty swoistych cech narodowych.

Co ważne surowa ocena tej warstwy narodu wpisuje się, podkreśla o. Jacek w ogólny klimat charakterystyczny dla ówczesnej Europy, a którego źródeł należy dopatrywać się w rewolucji francuskiej. Ten duch rewolucji który przez cały w. XIX niejako programowo zwalczał starą arystokrację aby uczynić miejsce dla nowej, która mogła być już co najwyżej, podkreśla o. Jacek, plutokracją. Ta wyrosła na grabieży dóbr Kościoła i arystokracji grupa ze względów ideologicznych starała się atakować tych, którzy zagrozili powodzeniu planu rewolucji społecznej, którego *clou* stanowiła „podmiana” elit. Atak ten był wielowymiarowy, wymierzony przede wszystkim w tożsamość arystokracji. W duchu egalitaryzmu uderzano w tradycję rodzinną, pamięć o przodkach, deprecjonowano przywiązanie do rodowych rezydencji, archiwów, pamiątek, podważano ideę służby narodowi. Zamiast tego wszystkiego proponowano kult własnych dokonań, postawę określoną później mianem *self made man*. W takim ujęciu wzorem staje się człowiek, który wszystko zawdzięcza sobie, a jego naczelnym obowiązkiem wyraża się w haśle *enrichissez vous*. Poza doraźną akcją charytatywną nie ma on już obowiązków względem społeczeństwa. Niebezpieczeństwo tej ideologii tkwiło w tym, że uderzała w samą istotę arystokracji, słowem we wszystko to, czego nie dało się kupić za pieniądze.

I choć rewolucja francuska nie dotknęła bezpośrednio Rzeczypospolitej, to jej duch przeniknął w znacznym stopniu i do polskich umysłów. Dlatego też dla pełnego wyświetlenia przyczyn ówczesnego stanu rzeczy należało zdaniem o. Woronieckiego uwzględnić tego szerszego kontekstu. Dopiero w jego świetle bardziej zrozumiałe będą ich konsekwencje i waga w kontekście całości społeczeństwa.

Pomimo tych licznych i realnych zagrożeń O. Jacek daleki jest od radykalnych rozwiązań, kwestionujących potrzebę istnienia tej warstwy społecznej. Jest on raczej zwolennikiem jej odrodzenia. Widzi w niej dużo sił zdrowych, swego rodzaju kapitału moralnego w postaci wychowania i tradycji rodzinnych, narodowych stanowiących niejako więź kulturową z niepodległą przeszłością. Nie bez znaczenia są też i posiadane przez nią zasoby materialne. Oba te czynniki dobrze wyzyskane mogą służyć narodowi, spełniając tym samym istotną rolę każdej arystokracji.

Droga do odrodzenia wiedzie przez kulturę wysoką. Wyniesione z domu jej zasoby w postaci wychowania, obyczajów, form towarzyskich, stosunków społecznych muszą dalej owocować i stać się niejako majątkiem osobistym. Musi tu zostać w sposób właściwy przyswojona maksyma *noblesse oblige*. Poprzez własny wysiłek włożony w rozwój umysłowy, samodoskonalenie tak na płaszczyźnie ogólnej jak i fachowej wiedzie droga do właściwego spełniania obowiązków względem społeczeństwa. Dopiero głębsza kultura umysłowa jako kultura osobista, której nie dziedziczy się po poprzednich pokoleniach jest zdaniem o. Woronieckiego tym dobrem, którym arystokracja służy społeczeństwu, stanowiąc dla niego wzór i pomoc w jego rozwoju.

I choć praca ta nie doczekała się swej publikacji w czasie gdy powstała to warto ocalić ją od zapomnienia. Uwagi tego wybitnego myśliciela nie tracą nic ze swej wartości i aktualności

również dzisiaj. Choć arystokracja jako warstwa społeczna należy już do przeszłości to wzorce kulturowe i służba kulturze wysokiej stanowiące jej istotę są niezbędne wszędzie tam gdzie idzie o dobro człowieka jako osoby.